

II. DYSKUSJE

Dyskusja nad III i IV tomem *Historii państwa i prawa Polski*

Staraniem Komisji Historyczno-Prawnej PTH odbyło się w dniu 1 III 1984 r. w Warszawie (w gmachu Instytutu Historii PAN) posiedzenie członków Komisji oraz zaproszonych gości, przeznaczone na dyskusję nad III i IV t. *Historii państwa i prawa Polski* (pod ogólną redakcją Juliusza Bardacha).

W trakcie zebrania, któremu przewodniczył prof. Józef Matuszewski, wysłuchano dwóch referatów wprowadzających do dyskusji, wygłoszonych przez prof. Lecha Trzeciakowskiego i doc. Huberta Izdebskiego, po czym rozwinęła się dyskusja. Głos w niej wzięli profesorowie: Stanisław Grodziski, Krzysztof Groniowski, Henryk Olszewski, Stanisław Płaza, Władysław Rostecki, Monika Senkowska-Gluck, Władysław Sobociński (głos nadesłany na piśmie do protokołu). Na zakończenie zabrał głos prof. Juliusz Bardach, którego wypowiedź miała częściowo charakter podsumowania dyskusji.

Redakcja „Czasopisma Prawno-Historycznego” zaoferowała gotowość publikacji referatów wprowadzających i wypowiedzi dyskutantów. Obecnie publikujemy te wszystkie wypowiedzi, które zostały nadesłane do druku (od redakcji).

REFERAT LECHA TRZECIAKOWSKIEGO

Ukazanie się kolejnych tomów monumentalnego wydawnictwa *Historii państwa i prawa Polski* jest poważnym wydarzeniem nie tylko o charakterze naukowym, ale i społecznym. Stanowią one podstawowe kompendium wiedzy o dziejach państwa i prawa na ziemiach polskich, mają też znaczny wpływ na kształtowanie się kultury prawnej naszego społeczeństwa.

Przedmiotem mojego wystąpienia są uwagi, jakie nasunęły mi się w trakcie studiowania tomu III i IV, a więc woluminów poświęconych historycznemu polskiemu wiekowi dziewiętnastemu. Zdaję sobie sprawę z tego, że moja wypowiedź może odbiegać od tego, czego Państwo oczekują. Nie jestem bowiem historykiem prawa i dlatego proszę o wyrozumiałość.

Wgłębiając się w oba potężne tomy liczące w sumie ponad 1600 stron i chyląc czoło przed bogactwem podejmowanej problematyki, zastana-

wiałem się, w jakiej mierze historycy nieprawnie, autorzy podręczników bądź dzieł mających ambicje bycia syntezami, sięgają do dorobku swoich kolegów, dziejopisów — jurystów. Wiadomo bowiem, że ustroj państwa jak i prawoznawstwo mają znaczny wpływ na proces historyczny, mogą oddziaływać nań przyspieszająco bądź opóźniać nieuchronne zmiany.

Wziąłem pod uwagę następujące opracowania. Wymienię je w porządku chronologicznym: Mariana Kukiela, *Dzieje Polski porozbiorowe* (Londyn 1961), Stefana Kieniewicza, *Historia Polski 1795 - 1918* (Warszawa 1968), Krzysztofa Groniowskiego, Jerzego Skowronka, *Historia Polski 1795 - 1914* (Warszawa 1971), Ireny Koberdowej, *Miedzy pierwszą a drugą Rzeczpospolitą* (Warszawa 1976), jak również partie poświęcone dziewiętnastemu wiekowi w dziełach zbiorowych, a mianowicie *Historii Polski* t. II, cz. 2 (Warszawa 1959) i cz. 3 (Warszawa 1959), które ukazały się pod redakcją Stefana Kieniewicza i Witolda Kuli, t. III, cz. 1 (Warszawa 1963), cz. 2 (Warszawa 1972), cz. 3 (Warszawa 1974) tegoż wydawnictwa redagowanego przez Żannę Kormanową i Walentyne Najdus, dalej pisane przez Jana Wąsickiego, Lecha Trzeciakowskiego w *Dziejach Polski* (red. Jerzy Topolski, Warszawa 1975), Józefa Andrzeja Gierowskiego, Józefa Buszko w *Historii Polski* (Warszawa 1978) oraz Władysława Zajewskiego, Janinę Leskiewiczową, Krzysztofa Groniowskiego w *Zarysie Dziejów Polski* (red. Janusz Tazbir, Warszawa 1980). Interesująca nas problematyka znajduje nierównomierne miejsce w poszczególnych opracowaniach i waha się od 70% do niecałych 190%. Jest rzeczą charakterystyczną, że im więcej miejsca autorzy poświęcają tematyce społecznej, tym obficie j zwracają uwagę na zagadnienia ustrojowoprawne. W wypadku gdy przewodnią jest problematyka polityczna, sprawy te są podnoszone w mniejszym stopniu. W omawianych publikacjach historycy, podejmując tematykę ustrojowo-prawną, koncentrują się przede wszystkim na trzech zagadnieniach:

- 1) ustroju obowiązującym na ziemiach polskich,
- 2) ustawodawstwie związanym z reformami uwłaszczeniowymi,
- 3) ustawach i rozporządzeniach antypolskich.

O prawie karnym i cywilnym spotykamy tylko marginalne wiadomości, oczywiście poza kodeksem napoleońskim, któremu poświęca się więcej miejsca. Wyjątkowo też autorzy dotykają prawa pracy.

Nasuwa się tu pytanie, czy istnieje potrzeba podnoszenia w większym stopniu w podręcznikach lub syntezach problematyki prawnoustrojowej? Jest to uzależnione od przyjęcia odpowiedniej osi syntezy; myślę tu o uważniejszym spojrzeniu na miejsce przeciętnego człowieka w procesie historycznym, o podniesieniu aspektów życia codziennego. W takiej sytuacji konieczne byłoby nie tylko samo reformowanie problematyki ustrojowoprawnej, ale także przedstawienie funkcjonowania całego systemu wymiaru sprawiedliwości, prawa małżeńskiego, prawa spadkowego,

ustawodawstwa wojskowego, prawa pracy. Nasuwa się pytanie, czy historyk, który miałby ambicje szerszego potraktowania tematyki prawniczej, znalazłby zadowalające go informacje w obu tomach, które będą się starał omówić? Jak wiadomo, tom III został już obszernie recenzowany w Kwartalniku Historycznym przez Huberta Izdebskiego¹. Chciałbym jednak mimo to w mojej wypowiedzi nawiązać i do tego woluminu.

Jak już wspomniałem na wstępie, czytelnik otrzymał do rąk dzieło, myślę tu o obu tomach, wyposażone w niezwykle bogatą warstwę faktograficzną. Nie zawsze Autorzy poszczególnych partii publikacji mogli oprzeć się na opracowaniach monograficznych. Wielokrotnie zmuszeni byli podjąć szczegółowe badania. Wysiłek heurystyczny znalazł swe odzwierciedlenie nie tylko w bogatych informacjach bibliograficznych poprzedzających każdy z rozdziałów, ale również w obfitych przypisach, w których to jakże często znajdujemy odwołania do źródeł drukowanych. Na podkreślenie zasługuje jasna i logiczna konstrukcja wewnętrzna poszczególnych rozdziałów. Jest ona tak wyrazem intelektualnej dyscypliny Autorów, jak i twardej ręki Redakcji.

Tom III, obejmujący okres między rozbiorami a uwłaszczeniami, wyszedł spod pióra sześciu autorów, jak byśmy ich określili, głównych: Moniki Senkowskiej-Gluck, Wojciecha M. Bartla, Stanisława Grodziskiego, Władysława Sobocińskiego, Zbigniewa Stankiewicza, Jana Wąsickiego oraz pięciu badaczy piszących poszczególne podrozdziały: Katarzyny Sójki-Zielińskiej, Władysława Ćwika, Artura Korobowicza, Kazimierza Orzechowskiego, Stanisława Salmonowicza. Tom IV, obejmujący okres od reform uwłaszczeniowych aż po odzyskanie niepodległości, jest w swoim zasadniczym zrębie pióra Konstantego Grzybowskiego; to pośmiertne dzieło do druku przygotowali Monika Senkowska-Gluck, Juliusz Bardach i Stanisław Grodziski.

Każdy historyk przystępujący do pisania polskich dziejów porozbiorowych staje przed niezwykle skomplikowanym problemem konstrukcji wewnętrznej dzieła. Decyzja, jaką podejmuje w tej kwestii, w ogromnej mierze uzależniona jest od celów, jakie mu przyświecają. Mamy określone warianty. Publikacja może być podręcznikiem uniwersyteckim, dającym maksymalnie obfitą ilość wiadomości. Często w tym wypadku następuje jednak zachwianie równowagi między warstwą informującą a wyjaśniającą, ze szkodą dla tej drugiej. Istnieje i inny wariant, a mianowicie pokuszenie się na pisanie syntezy. Tu sprawą najważniejszą jest odpowiedź na pytanie, co ma być jej osią; np. pisząc dzieje Polski, za proces przewodni przyjąć można kształtowanie się narodu. Przy syntezie badacz powinien zachować nieodzowną harmonię między warstwą informującą a wyjaśniającą. Moim zdaniem, w wypadku recenzowanych tomów nie sposób udzielić zadowalającej odpowiedzi, z jakiego typu dziełem mamy

¹ Kwartalnik Historyczny, XV, nr 3, 1983, s. 609 - 617.

do czynienia. Części syntetyzujące przeplatają się z podręcznikowymi, a także z partiami o charakterze monograficznym. Tom IV zawiera więcej elementów syntetyzujących, niż wolumin poprzedni.

Zdaje sobie sprawę z niezwykle trudności konstrukcyjnych, przed jakimi stanęli autorzy tomu III: różnorodność ustrojów (obok Księstwa Warszawskiego, organizmów autonomicznych, krótka niepodległość epoki powstania listopadowego, terytoria stanowiące integralne części państw zaborczych. W tym wypadku piszący ten wolumin poszli utartą drogą, a mianowicie omawiania kwestii ustrojowych i prawnych na poszczególnych obszarach: i tak omówiony jest zabór pruski i w latach 1772 - 1806, Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie, znów zabór pruski 1806 - 1848, zabór austriacki 1772 - 1848, Wolne Miasto Kraków oraz sytuacja na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

Wewnętrzna konstrukcja tego tomu, zdeterminowana podziałami politycznymi, została jeszcze bardziej wzmocniona przez zamieszczenie (na wstępie każdego z siedmiu rozdziałów) wprowadzenia poświęconego ogólnej sytuacji. W większości wypadków te partie zostały określone jako „zarys historyczny”, w trzech innych ta sama problematyka znalazła się w podrozdziałach, które otrzymały inne tytuły.

Tak przyjęta konstrukcja tomu trzeciego powoduje, że poszczególne rozdziały stanowią zamknięte części i mniej zorientowanemu czytelnikowi niełatwo prześledzić, jaka była sytuacja prawna Polaków żyjących w pierwszej połowie XIX w. (wiadomo, że dla dwóch zaborów pierwsza połowa kończy się w 1848 r., dla terytoriów pod panowaniem rosyjskim w 1864 r.). Pamiętać tu trzeba, że publikacja jest nie tylko skierowana do specjalistów, ale również do czytelników interesujących się dziejami prawa. Świadczy o tym nakład wynoszący 10 000 egzemplarzy.

Zdaje sobie sprawę z tego, iż sceptyczne odniesienie się do pionowego układu dzieła wymagałoby ode mnie przedstawienia jakiejś innej koncepcji. Obawiam się, że przy obecnym stanie badań nad dziejami ustroju i prawa, realizacja innego wariantu jest bardzo trudna. Pewne jednak zmiany konstrukcyjne ułatwiłyby dokonanie porównań i ocen dla całych ziem polskich. Wydaje się, że przy przyjęciu wariantu pośredniego, niezwykle istotne byłoby odmienne skonstruowanie rozdziału wstępnego. W naszym wypadku mamy część zatytułowaną „Wstęp”, mówiącą o terytorium i zaludnieniu, następnie zaś, o czym wspomniałem wyżej, w poszczególnych częściach podrozdziały o ogólnej sytuacji. Moja nieśmiała sugestia zmierzałaby do stworzenia z rozdziału wstępnego tła, scenografii dla rozgrywających się w sferze ustroju i prawa wydarzeń. Można by tu skupić się na trzech wielkich kompleksach problemów. 1. Jakie zammiary w sferze ustroju, prawodawstwa i z nim związanego pojęcia moralności niósł ze sobą wiek XIX zapoczątkowany rewolucjami amerykańską i francuską oraz polską bezkrwawą rewolucją 1791 r.? 2. Na jakim etapie znajdował się ustrój państwa polskiego i jego prawodawstwo

u schyłku I Rzeczypospolitej? 3. Takie spojrzenie na osiągnięcia polskie pozwoliłoby na uzmysłowienie sobie ogromnego wstrząsu, jaki na skutek rozbiorów nastąpił i w tej dziedzinie. Tu konieczne byłoby określenie stadium, w jakim znajdował się ustrój i ustawodawstwo państw zaborczych.

W drugim rozdziale wprowadzającym można by zaprezentować łącznie sytuację ekonomiczną, społeczną i polityczną na ziemiach polskich w okresie nakreślonym ramami chronologicznymi tomu.

Za rzecz konieczną uważam zamknięcie tomu zakończeniem w formie podsumowania rozważań szczegółowych, ujętym jednak w układzie poziomym, a więc trójzaborowym, ułatwiającym porównania.

Kwestią do rozważenia byłoby przyjęcie konsekwentnego podziału chronologicznego, a mianowicie ujmującego okres od rozbiorów do 1806 r., następnie (w oddzielnej części) okres Księstwa Warszawskiego; okres po upadku Księstwa obejmowałby wpierw terytoria cieszące się autonomią, a następnie terytoria stanowiące integralną część państw zaborczych.

Całkowicie podpisuję się pod ramami chronologicznymi tomu, które określić można jako ruchome, bo dla zaboru pruskiego i austriackiego jako datę kończącą przyjęto rok 1848, a dla zaboru rosyjskiego 1864.

Tom IV ma bardziej jednolity charakter. Wyraźnie pojawiło się tu dążenie do porównawczego przedstawienia problematyki prawnoustrojowej. Konstanty Grzybowski, przed wprowadzeniem czytelnika w meritum, rysuje w sposób zwarty w jednym rozdziale sytuację na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i w początku XX w. Następnie w trzech wielkich częściach przedstawia problematykę prawnoustrojową kolejno w zaborach: rosyjskim, austriackim i pruskim. Mimo że Autor przyjął również układ pionowy, to ogromnie ułatwił korzystającemu z dzieła porównawcze widzenie sytuacji prawnoustrojowej Polaków przez omawianie w trzech rozdziałach tych samych zagadnień. I tak każda część rozpoczyna się źródłami prawa, następnie Konstanty Grzybowski omawia pozycję monarchy, dalej organów ustawodawczych itd. Odstępstwa od tej zasady są niewielkie i nie zaciemniają ogólnego obrazu. Uważam jednak, że te trzy partie książki wymagałyby podsumowania. Część przygotowana przez Juliusza Bardacha, poświęcona I wojnie światowej, stanowi zwartą zamkniętą całość. Wydaje mi się, że w wypadku tomu IV (do 1914 r.) można by pokusić się o konsekwentne traktowanie tematyki w układzie poziomym, czyli trójzaborowym.

W trakcie opowiadania Autorzy starają się nie tylko referować określone założenia ustrojowe, ukazujące się ustawy i rozporządzenia, ale w wielu wypadkach szukają genezy, opisują wprowadzenia ich w życie i wyniki z nich rezultaty. Nie czynią jednak tego konsekwentnie. Decydują tu niewątpliwie luki w badaniach monograficznych.

Zastanawiając się nad czynnikami sprawczymi określonych posunięć, podnoszą nie tylko rolę monarchy, ale również określone lobby, jak ro-

syjskiej arystokracji. Nie we wszystkich jednak wypadkach ta kwestia została wystarczająco uwzględniona. Jest ona istotna z tego względu, że duże znaczenie miały grupy nacisku, mimo że inicjatywa ustawodawcza pozostawała głównie w rękach władzy wykonawczej i to nawet w monarchii quasi-parlamentarnej, jaką były Prusy. Klasyczny przykład stanowiła ustawa o funduszu kolonizacyjnym, popularnie zwana ustawą o Komisji Kolonizacyjnej z 26 IV 1886 r. Początkowo Bismarck i pruscy konserwatyści myśleli o wzmocnieniu domen i wielkiej własności junkierskiej przez zakup ziemi pozostającej w rękach polskich. Pod naciskiem liberalnej burżuazji, reprezentowanej przez wpływową partię narodowo-liberalną, zmieniono zasady. Postanowiono mianowicie osadzać chłopów niemieckich i w związku z tym zwiększono fundusz kolonizacyjny. Również wydanie noweli do ustawy osadniczej w 1904 r., która leżała u genezy sprawy Drzymały, spowodowane było w dużej mierze naciskiem niemieckich kół szowinistycznych, skupionych w Hakacie.

Kwestią o podstawowym znaczeniu jest realizacja ustaw i rozporządzeń. Ta ważna problematyka tylko częściowo znalazła odbicie na kartach recenzowanej publikacji. Ważny jest tutaj poziom reprezentowany przez aparat biurokratyczny. Moim zdaniem należało tej kwestii poświęcić znacznie więcej miejsca, niż to czynią autorzy. Wiadomo, że istniały tu ogromne różnice między korpusem urzędniczym poszczególnych państw zaborczych. Analizując tę sprawę, należy wziąć pod uwagę, moim zdaniem, trzy aspekty: fachowość aparatu biurokratycznego, jego morale, a w wypadku Polski pod zaborami — również czynnik narodowy. Jeśli ostatni problem znalazł stosunkowo szerokie omówienie w poszczególnych rozdziałach obu tomów, jeśli podkreślono rusyfikację i germanizację administracji, szkolnictwa i sądownictwa i w efekcie rosnący rozróż między aparatem ucisku państw zaborczych a społeczeństwem, to dwie pozostałe kwestie podejmowane są incydentalnie. Sprawie wykształcenia kadr urzędniczych najwięcej miejsca poświęcono przy omawianiu epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Kwestie moralne znalazły najszersze omówienie w części zajmującej się Galicją w latach 1772 - 1848. Tymczasem prawie pominięto rozważania na temat kwalifikacji administracji rosyjskiej i pruskiej. Wiadomo tymczasem, że pod każdym względem znajdowały się one na przeciwnych sobie biegunach. Niskie kwalifikacje czynowników rosyjskich były przysłowiowe. Spraw tych dotyczyła w swej książce Elżbieta Kaczyńska, aczkolwiek nie jest to główny przedmiot jej rozważań². Odmienne prezentowała się sytuacja w zaborze pruskim. Na kształtowanie się pruskiej kasty urzędniczej, generalnie posiadającej wysokie kwalifikacje, zwrócił uwagę np. Stanisław Salmonowicz

² E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815 - 1914*, Warszawa 1982, s. 188 - 189, 216 - 221.

w swym *Fryderyku II*. Odbywanie służby we wschodnich prowincjach monarchii Hohenzollernów traktowane było przez wielu jako swego rodzaju zesłanie. Miało ono jednak i swe atrakcyjne strony. Łatwiej tu było o awans. Na wyjazd do zaboru pruskiego nierzadko więc decydowali się albo tak zwani „niewydarzeni synalkowie”, albo młodzi, ambitni i przedsiębiorczy ludzie.

Wśród urzędników pruskich spotkać było można wybitnych administratorów. Często ich niezwykła sprawność urzędnicza wiązała się z niebezpiecznymi dla społeczeństwa polskiego posunięciami germanizacyjnymi. Wymienić tu trzeba Teodora von Schöna, naczelnego prezesa prowincji pruskiej, czy Eduarda von Flottwella, naczelnego prezesa prowincji poznańskiej. Znane są przykłady tejże urzędniczej sprawności. Pozwólę sobie jeden przytoczyć. Rzec tu o generale Dezyderym Chłapowskim. Po przekroczeniu granicy pruskiej 14 lipca 1831 r. został on internowany w Kłajpedzie. Píše list do żony Antoniny de domo Grudzińskiej. Pani Antonina postanawia natychmiast udać się do męża. Potrzebna tu jednak była zgoda Berlina. 27 lipca p. Chłapowska pisze po francusku stosowny list. Jej prośba zostaje przychylnie zaopiniowana przez wspomnianego wyżej Eduarda von Flottwella, który odnosił się do petentki z głębokim szacunkiem za jej pełną godności postawę w czasie konfiskaty przez władze majątku. Wniosek Chłapowskiej został w Berlinie pozytywnie rozpatrzony i dnia 4 sierpnia 1831 r. Flottwell wysłał również pisaną po francusku zgodę do Turwi. W sumie 9 dni przy ówczesnych możliwościach komunikacyjnych i to w sprawie wcale nie blahej³.

Wysokie kwalifikacje zawodowe i pedantyczne oraz sprawne wykonywanie obowiązków powodowały, iż można było urzędnika, sędziego czy nauczyciela pruskiego nie lubić, a nawet nienawidzić, ale generalnie nie można było mu odmówić fachowości. Na tym zasadzał się swoisty autorytet władzy, nawet u Polaków. Sprawą już dyskusyjną są inne podstawy tego autorytetu, a mianowicie funkcjonowanie państwa pruskiego a również Rzeszy wilhelmińskiej jako *Rechtsstaat*, czyli państwa praworządnego. Rzec polegała na tym, że aparat władzy, respektując obowiązujące ustawy i rozporządzenia, z biegiem lat coraz częściej interpretował je na niekorzyść obywateli pochodzenia polskiego. Zdecydowanie przeciwstawiano się tym metodom. Wymagało to świetnej znajomości przepisów u liczego zastępu polskich działaczy społecznych i politycznych, nie mówiąc już o błyszczących kwalifikacjami polskich adwokatów, takich jak Zygmunt Dziembowski czy Wojciech Trąmpczyński. Były wypadki odwoływania się polskich organizacji od bezprawnych decyzji władz lokalnych do wyższych instancji z Trybunałem Rzeszy w Lipsku włącznie. Wcale nierzadko zapadały decyzje korzystne dla strony pozywającej, np. gnieź-

³ Z. Grot, *Dezydery Chłapowski 1788–1879*, Warszawa—Poznań 1963, s. 133.

nieńskie gniazdo Sokoła wygrało proces o możliwość odbywania pocho-
dów w mieście ⁴.

Istniały jednak granice państwa praworządnego. W sytuacji, gdy ak-
tywność Polaków, jak również innych mniejszości narodowych, uznana
została za niebezpieczną dla interesów Prus czy Rzeszy, zawsze przefor-
sowano odpowiednią ustawę. Klasycznym tu przykładem były dwie usta-
wy z 1908 r.: ustawa wywłaszczeniowa uchwalona przez sejm pruski oraz
tzw. paragraf kagańcowy w ustawie o stowarzyszeniach, przyjętej przez
parlament Rzeszy. Jak wiadomo, w tym akcie prawnym przewidziano, iż
zebrania publiczne w języku nieniemieckim mogą się odbywać tylko
w tych miejscowościach, gdzie ludność nieniemiecka stanowi powyżej
60%.

Wpływ na autorytet aparatu władzy i na jej funkcjonowanie miały
pewne zasady moralne w nim obowiązujące. Wśród urzędników pruskich
wszystkich szczebli istniała określona duma zawodowa. Od XVIII w. ka-
sta ta wzrastała w poczuciu swej ważności i istotnej pozycji w państwie.
Mimo że nie była ona najwyższej opłacana, obowiązywały tu określone
zasady postępowania, de facto wykluczające ciągnięcie dodatkowych ko-
rzyści z pełnionych funkcji, czyli — brutalnie mówiąc — branie łapówek.
W tym monolicie następowały jednak pewne wyrwy i to spowodowane
przez władze zwierzchnie. W 1898 r. ukazało się rozporządzenie zobowią-
zujące urzędników pruskich do udziału w zmaganiach z żywiołem pol-
skim, a w 1903 r. wprowadzono dla wyróżniających się na tym polu
funkcjonariuszy specjalne dodatki kresowe (*Ostmarkenzulage*). Te posu-
nięcia były źródłem różnych aktów bezprawia, np. rewizji domowych
bez nakazu sądowego; tego typu szykana nie ominęła też seminarium
duchownego w Poznaniu. Na obrazie idealnego urzędnika pruskiego po-
jawiły się więc poważne rysy.

O nie najwyższym morale urzędników austriackich pisze w omawia-
nym dziele Stanisław Grodziski. Zabrakło bliższych informacji o postawie
urzędników rosyjskich. Na tę sprawę zwracał uwagę Stefan Kieniewicz
w jednym z artykułów. Czytamy tam: „Interesy w urzędach, zarówno
te osobiste, jak i publiczne, te groszowe i te krociowe załatwiano się przy
użyciu łapówek: od rubla wsuniętego w łapę okołotocznemu do kilku
tysięcy przegranych w pokera z wpływowym urzędnikiem petersbur-
skim” ⁵. Rozpasana korupcja miała i swe inne strony. Surowość i niekiedy
okrucieństwo, z przydatkiem antypolskim, na wpół feudalnego ustawodaw-
stwa rosyjskiego łagodziło w wielu indywidualnych wypadkach hołdo-
wanie przez biurokrację zasadzie *pecunia non olet*.

⁴ L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie
XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 176.

⁵ S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa
polskiego*, Dzieje Najnowsze IX. 1977, nr 4. s. 107.

Kolejny zespół zagadnień to konsekwencje obowiązującego ustroju i prawodawstwa. Moim zdaniem w sposób nierównomierny poruszono część wiążących się z tym zjawisk. Uwaga Autorów skupiła się na efektach ekonomiczno-społecznych reform uwłaszczeniowych, na wpływie polityki celnej na rozwój przemysłu w Królestwie Polskim. Moim zdaniem więcej miejsca należało poświęcić oddziaływaniu ustroju i prawodawstwa na struktury społeczne. Wspomina się o tej kwestii przy omawianiu reform uwłaszczeniowych i deportacji szlachty w głąb Rosji. Zdarzały się w tej sferze i inne zjawiska, nie tak ostro bijące w oczy. Wiadomo, że na skutek ustaw i rozporządzeń, często o charakterze antypolskim, ulegało one deformacji.

Sprawy te podnoszone były w dość licznych już monografiach i pracach zbiorowych poświęconych strukturom społecznym. Chodzi tu o zablokowanie karier urzędniczych dla inteligencji polskiej w zaborze pruskim po powstaniu listopadowym, a w zaborze rosyjskim, szczególnie po upadku powstania styczniowego, o dotkliwy brak tej właśnie kategorii zawodowej. Niektóre ustawy leżały u źródła mobilności sterowanej, jak ustawa o Komisji Kolonizacyjnej. W sposób nie wystarczający omówione zostały rezultaty przepisów pruskich, dzielących ludność żydowską na uprzywilejowanych Żydów naturalizowanych i podlegających dotkliwym restrykcjom tolerowanych. Spowodowało to falę wychodźstwa uboższej ludności wyznania mojżeszowego z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Wydaje się, że uzasadnione byłoby poświęcenie więcej miejsca wpływowi rusyfikacji i germanizacji na świadomość społeczną. Powodowało to nie tylko omówiony częściowo na kartach obu tomów rosnący opór przeciwko polityce zaborczej. Pociągało za sobą również pewne niekorzystne zjawiska. Panosząca się korupcja w rosyjskim aparacie władzy powodowała, że „szachrowanie wchodziło w krew i miało przetrwać w Polsce upadek caratu”⁶. Wysoce interesujące jest spostrzeżenie historyka zachodnioniemieckiego Hansa-Uricha Wehlera na temat wpływu ustawodawstwa antypolskiego na świadomość społeczeństwa niemieckiego. Podniósł on, iż powodowało ono, że w świadomości Niemców utrzymywało się pojęcie obywateli drugiej kategorii, co torowało drogę zakrojonym w przyszłości na szeroką skalę akcjom przemocy⁷.

Aby jednak oddać sprawiedliwość niektórym ustawom pruskim, należało wyraźnie podkreślić pozytywne rezultaty wprowadzonego w 1825 r. obowiązku nauczania, niesłusznie na łamach omawianej publikacji określanego jako obowiązek szkolnego. Jest to subtelna, ale istotna różnica. Tak sformułowany obowiązek edukacji był ukłonem w stronę warstw za-

⁶ Ibidem, s. 107.

⁷ H. E. Wehler, *Das Deutsche Kaiserreich 1871 - 1918*, Göttingen 1977, s. 117 - 119.

możniejszych. Dzieci w tych rodzinach z reguły podejmowały naukę w gimnazjach lub pensjach. Wstęp do nich był wyłącznie uwarunkowany zdaniem egzaminu wstępnego, a nie ukończeniem szkoły niższego stopnia. Z zasady młodzież przygotowywano w domu do walki o ostrogi gimnazjalisty. Dzieci uboższych warstw, aby zdobyć odpowiednie kwantum wykształcenia, musiały chodzić do szkoły ludowej. Rezultaty przymusu nauczania były wysoce pozytywne. Likwidacji uległ analfabetyzm, szerzący się w pozostałych zaborach. Postępująca germanizacja nie przyniosła wynarodowienia młodzieży, a spowodowała, że Polacy byli dwujęzyczni, co bardzo ułatwiało im życie na co dzień.

Pragnę podzielić się jeszcze kilkoma uwagami szczegółowymi. Wydaje mi się, że w tomie III, w kolejnych podrozdziałach pt. „Ustrój społeczny”, należało konsekwentnie rozpoczynać od szlachty, będącej stanem uprzywilejowanym.

Na stronie 192 czytamy o echach powstania listopadowego w Rosji. Autor opisuje tu nadzieje, jakie z powstałą sytuacją wiązały rosyjskie koła liberalne. Jest to tylko jedna strona medalu, druga była mniej sympatyczna. Wiadomo bowiem, że polski ruch wolnościowy wywołał gwałtowną falę wielkoruskiego nacjonalizmu, której dał się porwać między innymi Aleksander Puszkina. W tomie IV na stronie 15 znajdujemy informacje o akcji parcelacyjnej w zaborach austriackim i rosyjskim, tymczasem pominięto polską parcelację w zaborze pruskim, która skutecznie konkurowała z Komisją Kolonizacyjną. Na stronie 28 znajdujemy informację, jakoby *„Orędownik”* był główną trybuną Narodowej Demokracji w zaborze pruskim. Tymczasem był nią *„Kurier Poznański”*, w szacie endeckiej wychodzący od 1906 r. Na stronie 548 wymienione zostały organizacje polskie działające w zaborze pruskim. Z niewiadomych względów pominięto polski system spółdzielni kredytowych, parcelacyjnych oraz skupu i sprzedaży. Dzięki niemu powstał polski system bankowy, świetnie funkcjonujący, stawiany jako przykład przez Niemców, dysponujący kadrą kierowniczą z ks. Piotrem Wawrzyniakiem na czele, stanowiący podstawę finansową do skutecznych zmagania z germanizacją.

Indeks osobowy przygotowany został starannie. Dyskusyjne wydaje się jednak pominięcie pełnych imion autorów cytowanych prac. Niezwykle przydatny jest precyzyjnie skonstruowany indeks rzeczowy.

Zastanawiałem się, czy jest możliwe inne generalne zaprezentowanie dziejów ustroju i prawa. W przyszłości, po licznych jeszcze pracach monograficznych, można pokusić się o syntezę, w której główną rolę grałby człowiek w obliczu prawa. Takie dzieło ujmowałoby następujące wielkie problemy: obowiązujący ustrój i prawodawstwo, ich stosowanie z punktu widzenia aparatu władzy i przeciętnego poddanego a następnie obywatela, konsekwencje tego stosowania, rozpatrywane na różnych płaszczyznach procesu historycznego od gospodarki po świadomość.

Poczynione przeze mnie uwagi, w większości o charakterze dyskusyjnym, to jedna strona studiów nad obu tomami, druga to wielkie uznanie dla ogromnego wysiłku badawczego, tak pięknie owocującego, i osobista wdzięczność historyka niejurysty, któremu szanowni Redaktorzy i Autorzy podali pomocną dłoń, ułatwiającą mu poruszanie się w zawilej problematyce ustrojowoprawnej.

REFERAT HUBERTA IZDEBSKIEGO

Dziękując za zaszczyt, którego dostąpiłem poprzez zaproszenie mnie do współzagajania dyskusji nad III i IV tomem *Historii państwa i prawa Polski*, zmuszony jestem zaznaczyć, że znajduję się w nieco mniej korzystnej sytuacji niż prof. Trzeciakowski. Miałem już bowiem okazję wypowiedzieć się w sprawie obydwu tomów, ogłaszając obszerną recenzję z tomu III na zaproszenie i na łamach Kwartalnika Historycznego¹ oraz przygotowując dla Kwartalnika recenzję tomu IV, która nie zdążyła się ukazać przed niniejszym spotkaniem². Wypowiadałem się jednak osobno w kwestii każdego z tomów, a ponadto zwracałem się do szerszego grona — historyków różnych specjalności, czytelników Kwartalnika Historycznego.

Dzisiejsza propozycja, którą przedstawiam, łącznego spojrzenia na obydwa tomy — adresowana do węższego i specjalistycznego kręgu — będzie zatem zawierać po części także nowe elementy. Fakt opublikowania recenzji uwalnia zarazem od obowiązku poruszania zagadnień bardziej szczegółowych, a to pozwoli, mam nadzieję, skupić się na problemach najistotniejszych. W tym stanie rzeczy swoje zagajenie potraktuję jako postawienie trzech pytań, sformułowanie trzech problemów, które wpływają dla mnie z lektury III i IV t. syntezy historii państwa i prawa Polski. Odpowiedzi na te pytania mają, jak sądzę, znaczenie podstawowe nie tylko dla oceny obydwu tomów, ale i dla sformułowania ogólniejszych tez z dziedziny naszej dyscypliny, stanu której synteza powinna być — i zresztą jest — odzwierciedleniem.

A oto pytania, na które ośmielę się zaproponować odpowiedzi, wyrażając nadzieję, że dyskusja odpowiedzi te istotnie zweryfikuje i wzbogaci:

1) Czy przedmiotem naszej debaty jest pewna całość, homogeniczne ujęcie dziejów państwa i prawa na ziemiach polskich w dobie porozbiórce, czy też tomem III i IV zajmujemy się łącznie tylko dlatego, że

¹ T. 90, 1983, nr 3, s. 609 - 617.

² Recenzja ta ukazała się w t. 90, 1983, nr 4, s. 959 - 965.